Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Katastrofa kolejowa.

Warszawa.—Wczoraj o godz. 4-ej rano pomiędzy Skierniewicami a Płyćwią wykoleił się pociąg towarowy. Pięć naładowanych wagonów zostało zdruzgotanych; zatarasowanie obydwu torów wywołało przerwę w ruchu, który po paru godzinach został wznowiony.

Postanowienie ministra Szczegłowitowa.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, postanowił nie występować nigdy w Dumie.

W sprawie procesu Tarnowskiej.

Petersburg.—Przybył tu ojciec Tarnowskiej w celu uzyskania od lekarzy świadectw, iż córka jego, Tarnowska, cierpi na chorobę, wyłączającą poczytalność.

Zjazd rabinów.

Petersburg.— W mieszkaniu Ginsburga odbyło się zebranie członków zjazdu rabinów. Sliosberg powitał członków mową, w której zaznaczył, że zjazd ma znaczenie historyczne, że nie należy zajmować się prawnemi lub ekonomicznemi sprawami, koniecznem jest przedewszystkiem zwrócić uwagę na obronę żydów i zachowanie ich indywidualności rasowej.

Różne.

Petersburg.—Projekt prawa o wolności prasy zostanie wniesiony do Dumy Państwowej w r. 1911.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Petersburg. — Podczas wyścigów konnych pierwszą nagrodę w sumie 10,000 rb. otrzymał „Postiak" Rieznikowa.

Jakuck.— Otwarty został oddział banku rosyjsko-chińskiego.

Gibraltar.—Rosyjska eskadra, złożona z krążowników, wyruszyła do Vigo.

Kalkutta.—Przybył tutaj Dalaj-Lama.

Berlin. — W gazetach porannych wydrukowano odezwę, podpisaną przez przedstawicieli kupiectwa, o wybudowanie specyalnie skonstruowanego ruchomego budynku dla balonów systemu Zeppelina, jakoteż fabryki dla fabrykacyi wodoru. Koszty budynków tych obliczone są na sumę miliona marek.

Otwarcie wystawy.

Helsingfors.—Otwarta została wystawa angielskich wyrobów ręcznych sztuki stosowanej.

Zjazd działaczy rosyjskich na polu filantropii.

Petersburg. — Pierwszy zjazd działaczy rosyjskich na polu filantropii społecznej i prywatnej zostanie otwarty d. 8-go marca w Petersburgu w gmachu muzeum rolnictwa

Proces Tarnowskiej

Wenecya.— Na wieczornem posiedzeniu Tarnowska opowiada o swem dzieciństwie i o zamążpójściu za Tarnowskiego, który po ślubie w dalszym ciągu prowadził bezładny żywot, miał kochanki i spędzał noce w klubie. Tarnowska wspomina o swych cierpieniach z tego powodu; opowiada ona, iż w czasie podróży po Włoszech zachorowała na febrę tyfoidalną i w Rzymie odebrała wiadomość, iż brat jej męża, nie zdawszy egzaminów, odebrał sobie życie. Tarnowska zauważa, że zarzut, iż była ona przyczyną samobójstwa, jest niesłuszny. W Moskwie w 1899 roku poznała się ona z Prylukowem i jego żoną; w owym czasie cierpiała na ataki epileptyczne; po śmierci świekry w 1899 roku zamieszkała z mężem w Kijowie. Mąż jej prowadził nieporządne życie, miał kochanki szansonistki. Złapawszy razu pewnego męża na gorącym uczynku z kochanką, Tarnowska porzuciła go. Wkrótce zachorowała na krwotoki, które trwały w ciągu 2 lat, poczem pogodziła się z mężem i wyjechała z nim do Nicei, gdzie poznała Komarowskiego. Stamtąd powróciła do Rosyi, aby się leczyć na wodach. Mąż pozostał w Nicei, gdzie bił się z Komarowskim o kochankę. Tarnowska zaznacza, że niesłusznie ją oskarżano o to, że była przyczyną tego pojedynku. W Kijowie w 1903 roku poznała Borzewskiego, który zakochał się w niej. Płacąc mu wzajemnością, Tarnowska długo się opierała, w końcu jednak zgodziła się zawrzeć z nim stosunek miłosny. Pomiędzy Borzewskim a jej mężem pojedynku nie było, pewnego jednak wieczoru ten ostatni, pogodziwszy się z Borzewskim i ucałowawszy go, niespodzianie strzelił doń z rewolweru. Borzewski później umarł na meningitis. Tarnowska umilkła i płacze. Następne posiedzenie— 2 marca.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin.— W parlamencie, podczas debatów nad etatem ministerstwa komunikacyi, minister, odpowiadając na zaczepki posła socyal-demokratycznego z powodu wstrzymania ruchu przy przejściu pociągu cesarskiego, wyjaśnia, iż rozkaz wstrzymania ruchu nie spowodował zwiększenia wydatków i że było to obowiązkiem, stale stosowanym podczas przejazdu pociągami nadzwyczajnymi osób koronowanych.

Mowa księcia Henryka.

Hamburg.—Podczas obiadu urządzonego przez towarzystwo wschodnio-chińskie, książę Henryk wygłosił mowę, w której zaznaczył, iż na mocy ostatniej podróży swojej do Anglii może zapewnić, że anglicy żywią do niemców uczucia prawdziwej przyjaźni. Uczucia przyjaźni są wzajemne, gdyż niemcy wspólnie z anglikami walczyli w Azyi wschodniej. Koniecznem jest działać w tym kierunku, aby wzajemne zaufanie obu państw do siebie wzmogło się.

Potyczka z bandą zbójecką.

Kalkutta. — Podczas ścigania rozbójników w okręgu Bannu, zabito oficera angielskiego, należącego do jednego z pułków tubylczych. Sześciu rozbójników, w tej liczbie naczelnik bandy, zostało zabitych, sześciu zaś rannych dostało się do niewoli.

Zjazd cukrowników.

Wczoraj w sali giełdy kijowskiej rozpoczął się zjazd członków wszechrosyjskiego Związku cukrowników. Przewodniczy prezes Związku, poseł do Rady Państwa, hr. A. Bobrinskij. Bierze udział w zjeździe około 100 przedstawicieli cukrowni. Zagajając zebranie, przewodniczący zaproponował uczcić przez powstanie pamięć zmarłego członka zarządu, p. H. Zdanowskiego, poczem przeszedł do skreślenia działalności zarządu Związku w r. 1909. Polegała ona przedewszystkiem na usiłowaniach uporządkowania konwencyjnego eksportu cukru oraz eksportu do Finlandyi i Persyi. Zarząd starał się utrzymać eksport konwencyjny w granicach, przez normę zakreślonych wówczas, kiedy ministerstwo finansów uznało za niezbędne dokonać repartycyi kontyngensu wywozowego między wszystkiemi cukrowniami z tem, aby eksport odbywał się na mocy świadectw wywozowych. Co dotyczy eksportu cukru do Finlandyi i Persyi, to pomimo zarządzeń ministerstwa, mających za zadanie uregulowanie wywozu w celu możliwie zupełnego wykorzystania nowego przepisu rządowego, zarząd uznał za pożyteczne prawa na eksport finlandzki, jakoteż perski, ześrodkować w nowej organizacyi eksportowej, składającej się z cukrowników. Specyalnej komisyi polecono opracowanie statutu tej organizacyi p. n. kijowskiego eksportowego i handlowego T-wa „Keito" i legalizacyę T-wa. W lipcu r. z. statut nowej organizacyi został zatwierdzony przez ministerstwo.

Mówca przeszedł następnie do zastosowanych przez rząd środków do uregulowania emisyi cukru na rynek wewnętrzny w r. 1909—1910, następnie złożył sprawozdanie z organizacyi walki z produkcyą sztucznych preparatów słodkich. W tym celu zarząd wydelegował pp. Prileżajewa i d-ra Raszkowicza na konferencyę przedstawicieli państw zainteresowanych dla opracowania warunków porozumienia międzynarodowego w tej sprawie.

Z przytoczonych potem przez prezesa sprawozdań rachunkowych okazało się, że zarząd uchwalił wyasygnować 10 tys. rb. zapomogi na urządzenie wystawy krajowej w Kijowie w r. 1911 oraz subsydyonować radę zjazdów handlowo-przemysłowych kwotą 2 tys. rb. Wszystkie sprawozdania uzyskały aprobatę zjazdu.

Po przemowie prezesa p. Wiszowaty zaznajomił zebranych z projektem utworzenia przy Związku wydziału kolei żelaznych dla obrony interesów przemysłu cukrowniczego pod względem taryf, regulowania i normowania eksploatacyi kolei podjazdowych.

W dyskusyi, powstałej nad sprawozdaniem zarządu, p. Brodzki wypowiada się przeciw organizacyi „Keito". I bez tego T-wa ceny perskich praw wywozowych dosięgły 75 kop.

P. Zaks zaznajomił zebranych z rezultatami pracy komisyi do utworzenia T-wa. Zamierzano otworzyć T-wo w początku r. 1908—1910, ponieważ jednak w tym terminie zgłoszono nie więcej 22% ogólnej produkcyi ponad 80 tys. pud., komisya uznała otwarcie T-wa za przedwczesne.

Tu mówca skarży się na niesolidarność cukrowników, między innemi na postępowanie p. L. Brodzkiego. Po napomnieniu prezesa, mówca przeszedł do kwestyi ogólnej i zakończył oświadczeniem, że na przyszłość „Keito" zostanie otwarte po złożeniu 20% zobowiązań.

P. Gliński podniósł nową kwestyę — praktykowania przez niektóre cukrownie zwyczaju odciągania od sąsiednich cukrowni plantatorów, którzy pozawierali na dostawę buraków umowy i otrzymali już nawet awanse. Takie postępowanie z jednej strony stawia często w krytycznej sytuacyi poszkodowane cukrownie, z drugiej—wpływa demoralizująco na plantatorów. W sprawie tej uchwalono wybrać specyalną komisyę dla opracowania sposobów przeciwdziałania takiej szkodliwej rywalizacyi.

Zebranie sprawozdawcze zakończono wyborami nowego zarządu związku, który postanowiono zwiększyć do 90 osób. Wyszli z urny pp. A. Bobrinskij, P. Charitonienko, L. Brodzki, M. Bałaszew, ks. S. Dołgorukij, M. Zaks, B. Kraczkiewicz, H. Mazaraki, L. Piatakow, A. Sirotkin, K. Fiszman, M. Szestakow, hr. M. Szteingel, I. Szczeniowski, J. König, M. Leszczyński, M. Monachow, A. Rebinder, M. Sabasznikow, B. Chanienko, B. Brodziewski, I. Natansohn, S. Rotwand, P. Jarnuszkiewicz. Na zastępców: H. Jenni, S. Orlikowski, L. Jurkowski, D. Margolin, S. Watroszewski, M. Tołoczko, Do komisyi rewizyjnej: J. Kossakowski, M. Owsiannikow, M. Sokołow.

Następne posiedzenie dziś o godz. 7 i pół wieczorem.

Polska prasa lekarska.

—)oo(—

W roku ubiegłym polska prasa lekarska wzbogaciła się o kilka czasopism. Obecnie prasa lekarska w swej całości przedstawia się, jak następuje. Z pism o charakterze ogólnym wychodzą:

„Pamiętnik" warsz. T-wa lekarskiego, pismo kwartalne pod redakcyą d-ra K. Rzętkowskiego.

„Gazeta Lekarska", tygodnik warszawski, pod red. d-ra A. Puławskiego i d-ra Wł. Starkiewicza.

Warszawska „Medycyna i Kronika Lekarska", tygodnik pod redakcyą d-ra Sadowskiego i d-ra J. Zawadzkiego.

Krakowski „Przegląd Lekarski", tygodnik pod redakcyą prof. d-ra St. Ciechanowskiego.

Lwowski „Tygodnik Lekarski", redagowany przez doc. d-ra W. Nowickiego.

„Nowiny Lekarskie", miesięcznik w Poznaniu, redagowany przez d-ra St. Łazarewicza.

Z pism, poświęconych osobnym działom medycyny, najstarszy jest „Postęp Okulistyczny", miesięcznik, wydawany w Krakowie, przez prof. B. Wicherkiewicza, następuje po nim warszawski dwumiesięczny „Przegląd chorób skórnych i wenerycznych" wydawany przez d-ra F. Malinowskiego.

W roku ubiegłym powstały: „Przegląd chirurgiczny i ginekologiczny", dwumiesięcznik, redagowany przez grono warszawskich specyalistów z d-rem A. Leśniowskim na czele; krakowski „Przegląd pedyatryczny", kwartalnik, wydawany zbiorowemi siłami polskich pedyatrów, wreszcie miesięcznik „Gruźlica" pod redakcyą d-ra B. Dębińskiego w Warszawie i d-ra S. Sterlinga w Łodzi.

Z łódzkiem „Czasopismem Lekarskiem" połączył się w roku ub. krakowski „Przegląd Lekarski", zaś do redakcyi lwowskiego „Tygodnika Lekarskiego", weszło obecnie grono warszawskich współredaktorów b. „Krytyki", wydawanej przez d-ra Z. Kramsztyka.

„Przegląd chirurgiczny i ginekologiczny" powstał, jako wznowienie „Przeglądu chirurgicznego", który wychodził szereg lat ofiarnością ś. p. d-ra Wł. Krajewskiego, i „Ginekologii", wydawanej przez d-ra Cz. Stankiewicza.

Literatura polska posiada nadto dwa miesięczniki, poświęcone zagadnieniom hygieny „Zdrowie" w Warszawie i „Przegląd Hygieniczny" we Lwowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Albina B. W.
Jutro 2 (15) Heleny Cesarz.

Wschód słońca godz. 6 m. 20
Zachód słońca godz. 6 m. 00.
Długość dnia godz. 11 m. 40.

— **Odczyty J. Wł. Dawida.** Jutro t. j. we wtorek przyjedzie do Kijowa znany psycholog J. Wł. Dawid. Dn. 4 marca p. Dawid będzie miał odczyt „O inteligencyi", dn. 5 marca — „O głupocie", dn. 6 marca— „O zdolności do pracy". Odczyty odbędą się w „Ogniwie". Początek o godz. 8-ej wieczorem. Zorganizowaniem odczytów zajmuje się Koło kobiet polek.

— **Wystawa polsko-czesko-morawskich malarzy.** Wystawę oficyalnie zamknięto wczoraj w niedzielę o godz. 5-ej po południu, jednak na żądanie publiczności wystawa zostaje przedłużona o 1 dzień; otwartą więc będzie dla zwiedzających dziś w poniedziałek od g. 10 do 5 po południu.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Wozdwiżeńskiej z mieszkania A. Lachowskiego skradziono bielizny i ubrań na sumę 300 rb. W. Milewskiemu wyciągnięto z kieszeni paszport i portfel z 385 rb. Przy Bibikowskim Bulwarze (N. 54) złodzieje, wyłamawszy okno, wtargnęli do mieszkania M. Utoczkinej i ukradli maszynę do szycia wartości 110 rb. Przy ul. M.-Włodzimierskiej (Nr. 71) skradziono dr. Boczarowowi zaprząg. Przy ul. W.-Dorogożyckiej (49) skradziono z mieszkania Kaczurowskiego pieniądze i weksel na sumę 300 rb. Przy ul. Kuźniecznej Nr. 16 złodzieje, po złamaniu zamków, zakradli się do mieszkania kupca Kałmanowskiego i zrabowali rzeczy na sumę 1,500 rb.

Handlarz L. Gepsztejn zawiadomił policyę o systematycznych kradzieżach koszyków dokonywanych z jego składu przy ul. Chorewej Nr. 19.

— ZABÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Podczas bójki, która wynikła w okolicach Szulawki pomiędzy «chuliganami» a żołnierzami oddziału kolejowego, raniony został jeden żołnierz, który, po przewiezieniu go do szpitala wojskowego, zmarł, dwaj inni żołnierze odnieśli lekkie rany. Niebawem, po dokonaniu poszukiwań uczestników bójki, aresztowano 7 «chuliganów».

— NAPADY. W zauł. Głuboczyckim nieznany złoczyńca dokonał napadu na D. Bykowa. Złoczyńca zadał kilka ran Bykowowi i zbiegł.

Na ul. Iwanowskiej nieznany wyrostek napadł na E. Rymariewą i, odebrawszy jej torebkę z pieniędzmi i kosztownościami na sumę 60 rb., uciekł.

Na rogu ulic Wwiedienskiej i Kiryłowskiej nieznany złoczyńca odebrał od S. Lizmarkowej torebkę, poczem zbiegł.

— DEZERTER. Policya aresztowała dezertera, Dymitra Tkaczenkę.

— ARESZTOWANIA. Policya aresztowała pozbawionego praw A. Gonczarenkę i oskarżonych o kradzież Jefrema Tigoi i Łukieryę Opanasienkową.

— WYPADEK. Przy ul. W.-Dorogożyckiej geometra W. Jeremiejew z powodu nieostrożności przy oglądaniu rewolweru zranił się w pierś. Jeremiejewa odwieziono do szpitala dla robotników.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W hotelu przy ul. Aleksandrowskiej zażyła trucizny Iryna F. Lekarz «Pogotowia» uratował desperatkę.

W domu Nr. 69 przy ul. Nadbrzeżno-Łybedzkiej krawczyni Marya B. zażyła soli cukrowej. Desperatkę przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻARY. Przy ul. M.-Mostickiej w domu Nr. 40 wybuchł pożar. Straty wynoszą około 1,000 rb. Dom nie był zaasekurowany.

Przy ul. W. Wasylkowskiej Nr. 18 w pracowni materaców wybuchł pożar, który został w czas zauważony i dzięki temu szybko stłumiony.

ROZMAITOŚCI.

Kongres archiwistów i bibliotekarzy. W sierpniu w Brukseli odbędzie się kongres archiwistów i bibliotekarzy, na który zaproszeni zostali delegaci polskich instytucyi i wyższych zakładów naukowych.

Dzieła Galileusza. W tych dniach wyszedł w Rzymie ostatni tom narodowego krytycznego wydania dzieł Galileusza, obrońcy systemu Kopernika.

Ostatni, dwudziesty pierwszy tom wielkiego wydawnictwa zawiera indeksy.

Praca nad tem wydaniem trwała lat dwadzieścia, nakładem włoskiego ministerstwa oświaty. Prowadził je prof. Favaro.

W pierwszych ośmiu tomach zebrano rozprawy naukowe Galileusza, między innemi «Obronę systemu Kopernika», dalej idą rozprawy literackie, listy i t. d.

W końcowych tomach zebrano materyał, służący Galileuszowi w procesie inkwizycyjnym w r. 1633.

22)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Pragnąłbym mieć partyę, kroczącą ku ideałom promiennym, przezemnie wzmiankowanym, zgadzającą się jednocześnie na to, co jest dziś koniecznem, nieuniknionem.

. . . .

W dalszym ciągu swej mowy, Cortis twierdził, iż owo przyszłe stronnictwo, dalekie od bezczynności, powinno sprzyjać powstaniu władzy centralnej, powinno górować ponad chwianiem się parlamentarnem; będąc zaś silnem i uzdolnionem i utrzymując porządek, winno wprowadzać poważne reformy socyalne.

— Kurya rzymska—ciągnął dalej Cortis — i większa część kleru, okazała tak ślepe uprzedzenie do ruchu narodowego, takie przywiązanie do dóbr ziemskich, że kiedy się w Italii mówi o popieraniu katolicyzmu, łatwo usłyszeć można odpowiedź udzieloną kiedyś w Afryce pewnemu misyonarzowi, rozpowiadającemu o wszechmocy Boga: „A jeśli nas zje?" Niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie, czy obecna, gwałtownie przeciw kościołowi wymierzona reakcya, zwracając kler na drogę ubóstwa i pokory ewangelicznej, zmuszając go do nauki i równości, nie będzie zbawienną dla prawdziwych uczuć katolickich. Wszelako rozsądny mąż stanu winien dostrzegać w owej, wybujałej reakcyi niebezpieczeństwo, grożące wierze, która naucza szacunku dla prawa, braterstwa między ludźmi i pewnego rodzaju zależności moralnej klas wydziedziczonych od bogatych, a w której leży największa, jaka być może pomoc dla naprawienia nędz, krzywd i niesprawiedliwości socyalnych.

— Przyszła partya zatem, z jednej strony musi poniekąd się zgodzić na ścisłe zastosowanie ogólnego prawa do kościoła.

— Z drugiej zaś strony — ciągnął dalej Cortis — należy przystać na zasadę hrabiego Cavoura, głoszącą konieczność włączenia religii i wolności do postępu nowożytnego społeczeństwa. Musimy ustanowić wyznaniową szkołę, kierowaną przez kler wedle jego woli i chęci. Idyota tylko wyobrażać sobie może, że będzie ujmą dla wolności niedopuszczenie do katedr profesorów bez wyznaniowców, stypendyowanych przez państwo. Musimy pozwolić istnieć stowarzyszeniom religijnym, zapewnić wszystkim obywatelom swobodę praktyk religijnych, prywatnie i publicznie, strzedz się wtrącania się w sprawy kościoła, wyjąwszy prawo opieki nad jego własnością; trzeba, by rząd nie krył się z tem, iż przywiązuje najwyższą wagę do rozwoju ducha religijnego w państwie.

— Wasze szemrania, panowie, nasuwają mi wspomnienie mego dzieciństwa. Pomnę, że niegdyś w szkole słyszałem opowiadanie o wielkich pokładach muszel, które na morskiem wybrzeżu otwierają się do słońca, a gdy je chmura chwilowo zaciemni, zamykają się ze szmerem przeciągłym. Pozwólcie mi, panowie, łudzić się nadzieją, żeście dostrzegli w mych myślach i słowach przewagę światła nad cieniem. Hrabiego Cavour'a wyborcy zostawili na lodzie za jego program o rozwoju cywilizacyi chrześcijańskiej. Być może, że podobny los i mnie dotknie, mimo to, do tych z was, panowie, którzy mi swe zaufanie odbiorą — nie zachowam żadnej urazy.

— Wychodząc z walki zwyciężonym, choć nie poniżonym, pomnieć będę, panowie, że każdy wolny kraj ma swoich przedstawicieli, pozbawionych mandatu, ma prawodawców, nie należących do parlamentu; że każdy obywatel może stanąć w obliczu narodu ku obronie jakiej mu się podoba opinii politycznej i że biała, czy tam czarna gałka, nie jest ani jedynym, ani najpotężniejszym środkiem do pozyskania przewagi dla swych opinii".

Z pierwszych rzędów porwały się oklaski, z dalszych, szmer sprzecznych komentarzy. Członkowie komitetu ani się ruszyli. Tylko przewodniczący uścisnął rękę Cortisa i rzekł doń półgłosem, tonem zadowolonego profesora:

— Brawo! brawo! Bardzo jasno, bardzo szczerze! Piękne myśli, wzniosłe!

Cortis, poważny i blady, odrzekł krótko:

— Teraz na panów kolej.

I wyszedł z sali, a za nim gromadka jego przyjaciół.

Zaledwie uczynił kilka kroków, pan B. i inni poczęli go ściskać i zasypywać przymiotnikami.

— Dobrze powiedziałeś o tych muszlach—mówił jeden.

Eh! cóż to za piękny był pomysł porównania ojczyzny do żywego organizmu, który się rozwija! Nie trzeba pozatem szukać nic słuszniejszego!

Ba! Co do muszel tych, to jakbyś im powiedział: jeśliście niekontenci, to tyliście warci, co ostrygi!

— Tak, tak—zadecydował B.—wszystko to jest dobre, lecz cała siła owej mowy polega na jej myśli. A myśli to nowe, śmiałe, godne Bismarcka! Siła i postęp! Tron i ołtarz! Cortis a kiedy się zobaczymy?

— Nie wiem. Zależy to od mojej ciotki.

— Daj jej spokój, tej swojej ciotce, w takiej chwili nie mówi się o ciotkach.

U wejścia czekał na Daniela wetturino.

— Zaprzęgaj konie—rzekł mu Cortis. A gdzie się zatrzymałeś?

— W oberży, pod „Scudo d'oro."

— Dobrze, zaraz będę.

— Cortis skierował się teraz ku kawiarni. Mury pokryte były plakatami wyborczemi. Plakaty Cortisa były nieliczne, po większej części rozdarte i poprzykrywane afiszami przeciwnika, zaczynającymi się od słów: „Nie głosujcie za wrogami ojczyzny."

Wszedł do kawiarni, mocno zdenerwowany. Znajdowała się już tam garstka młodzieży, dysputującej o wyborach. Jeden z nich powiedział, że wartoby pójść do klubu stanąć u wejścia i wygwizdać tego obrońcę księży— Cortisa. Ten, pijąc spokojnie swą kawę, wysłuchał tego.

Wygwiżdżemy także jego przyjaciela B. odezwał się drugi.

Cortis zerwał się, bardzo blady.

— O co tego, to nie będzie!—rzekł.

Tamten zmierzył go wzrokiem, osłupiały, i zapytał głosem niepewnym:

— I dlaczegóżby nie? Któż pan jesteś, byś mógł mi przeczyć?

— Jeżeli wam mówię „nie"—zagrzmiał Cortis—i wam, i innym podobnym do was, to nie pozwolę powiedzieć sobie „tak", chyba ktoś zechce poczuć na swojej twarzy.....

Słów swych nie dokończył. Jednym ruchem dla oswobodzenia miejsca cisnął o ziemię krzesłem, stołem i tacą, wraz z tem, co było na niej. Uczyniwszy to, ręce skrzyżował na piersi i stanął naprzeciw swego antagonisty.

Kasyerka poczęła krzyczeć dzikim głosem, pozbiegali się garsoni.

Cortis widząc, że przeciwnik milczy, rzucił bilet wizytowy służbie, zbierającej resztki.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.